

Mikołaj Lewicki

Institut Socjologii  
Uniwersytet Warszawski

## KLASY W POSTNARODOWYCH SPOŁECZEŃSTWACH. SOCJOLOGIA KLAS WEDŁUG MICHÈLE LAMONT

Michèle Lamont jest kanadyjską socjolożką, która współpracowała z Bourdieu już w latach 70. XX wieku, a następnie, podobnie jak inni, w tym szczególnie Bruno Latour i Michel Callon oraz środowisko skupione wokół Luca Boltanskiego i Laurenta Thévenota, zaczęła uprawiać coś, co sama określa mianem „heterodoksji”. Sugeruje tym samym, że wokół Bourdieu powstało środowisko „ortodoksów”, z którymi – jej jako kobiecie – trudno się współpracowało (Lamont 2010). Delikatne aluzje co do charakteru współpracy i relacji wytworzonych przez Bourdieu i wokół niego nie były bez znaczenia, podobnie jak często nabożny stosunek do „gmachu” teorii autora *Dystynkcji*, wśród jego francuskich uczniów i kontynuatorów. Jak się wydaje, miało to także wymiar postawy wobec teorii: szczególnie jej kształt nadany w *Dystynkcji* daje spójną wizję oraz komplementarną „narzędziownię”, dzięki którym można śmiało powielać model, redukując problem adaptacji teorii oraz badań w innym kontekście niemal do zera. Tak w dużej mierze można określić recepcję myśli Bourdieu w USA przez wiele lat po wydaniu tłumaczenia *Dystynkcji* (1986), aż do de facto lat 2000, wskazuje Lamont, i trudno nie odnieść tego do kontekstu polskiego, w którym próbowano zastosować teorie kapitałów jako gotowe klasyfikacje do badań niekoniecznie inspirowanych i opartych na jego teorii (Filiciak, Mazurek 2014; Lamont 2012; Sallaz, Zavitsca 2007). Jako „heretyczka”, Lamont z jednej strony wyraźnie czyni teorię Bourdieu aktualną, z drugiej – dostarcza bardzo mocnych argumentów za jej radykalną rewizją.

W tym sensie „klasy po Bourdieu” w ujęciu Lamont wydają się szczególnie ciekawe poprzez konfrontację uniwersalizującej teorii z porównaniami

i tymi wymiarami życia społecznego oraz zróżnicowania, które sam Bourdieu, ale i jego uczniowie raczej ignorowali.

Teorię Bourdieu traktuje się jako jedną z „wielkich teorii”, które są uniwersalizujące, choć jej fundamenty są oparte na badaniach francuskiego społeczeństwa. Refleksja nad teorią Michèle Lamont dostarcza nie tylko wglądu w tradycję i zerwania oraz twórcze modyfikacje teorii Pierre’a Bourdieu. Bardzo wyraźnie proponuje odpowiedź na dwa pytania związane z dziedzictwem teorii (zdaje się, że już nie tylko Bourdieu) we współczesności: Co się dzieje, kiedy teorię Bourdieu adaptuje się do badań w innych społeczeństwach oraz interpretuje w innym kontekście kulturowym? Na ile ta „translacja” wymaga modyfikacji? (Latour 2014). Co prawda, pierwsza kwestia dotyczy nacjonalizmu metodologicznego i jest w pewnym sensie do użycia wobec niemal wszystkich teorii, w tym przypadku jednak ma duże znaczenie, bo główne kategorie tej teorii dotyczą kultury. W obliczu ustaleń antropologii, trudno zignorować podzielane przekonanie o lokalności i relatywności kategorii kulturowych.

Celem tej analizy nie jest postawienie tezy o postnarodowym charakterze współczesnych społeczeństw, lecz raczej o konieczności takiej perspektywy badawczej, która brałaby pod uwagę wielowymiarowość podziałów społecznych, nie ograniczając się do uniwersalizacji doświadczenia, właściwego dla konkretnego (narodowego) społeczeństwa.

Lamont w swych dwóch zasadniczych dziełach poświęconych zróżnicowaniu klasowemu, po pierwsze, dokonuje porównań międzynarodowych, zestawiając klasowe zróżnicowania oraz podobieństwa we Francji i Stanach Zjednoczonych Ameryki (USA), skupiając się na monografii klasy wyższej-średniej oraz na badaniach klasy robotniczej. Po drugie, szczególnie w zasadniczym dla rozumienia jej dorobku dziele *Money, Morals and Manners*, monografii o wyższej-średniej klasie w obu wspomnianych krajach, inaczej aniżeli Bourdieu definiuje różnice wewnątrzklasowe, zarzucając Bourdieu klasyczny błąd pars pro toto – uznania paryskich klas wyższych za reprezentatywne dla całej Francji. Po trzecie, Lamont konfrontuje siebie oraz aparat pojęciowy, którego używa, z dwoma procesami, których wagi Bourdieu zdawał się nie doceniać: zróżnicowania rasowego i narodowego, nakładających się na zróżnicowanie klasowe, oraz kwestii „wszystkożerności”, zakłócającej rastry i modele podziałów klasowych opartych na dystrybucji kapitałów, w tym szczególnie – kulturowego, wraz z gustem jemu towarzyszącym. Wspomniane kwestie pozostają bardzo aktualne dla kontekstu polskiego: dyskusji wokół teorii Pierre’a Bourdieu, jak i szerzej – wokół zróżnicowania klasowego oraz jego związków z innymi typami zróżnicowania. Dlatego też

w niniejszym artykule dokonam rekonstrukcji teorii Lamont, przede wszystkim jako twórczyni heterodoksji, konsekwentnie budującej własną perspektywę, ale wciąż w dialogu z teorią Bourdieu (choć nie tylko). Stawką nie jest jednak wyłącznie wysiłek teoretyczny oraz badawczy, lecz także związany z polem akademickim; Lamont „walczy” o inne rozumienie pojęcia kapitału kulturowego czy rozumienia dominacji, kontrastując je choćby z myślą *Zaproszenia do socjologii refleksyjnej*, dzieła skądinąd przez Lamont przedstawianego jako wykład Mistrza o tym, jak należy go czytać w kontekście amerykańskim, będący w istocie próbą skontrolowania pola naukowego i interpretacji własnej teorii (Lamont 2012: 230).

W niniejszym artykule rekonstrukcja głównych idei Michèle Lamont będzie także otwierać pole zarówno do przedstawienia krytyki teorii Bourdieu, jak i propozycji alternatywnych analiz porządków klasowych, ale także pozwoli dostrzec, na ile problemy postawione przy okazji analiz klasowych otworzyły drogę do nowych prądów w analizie społecznej. Mam tu na myśli przede wszystkim „studia nad wartościowaniem” oraz rozwój socjologii kultury po *Dystynkcji*.

## ■ Heterodoksja

Lamont w artykule wskazującym na związki z teorią Bourdieu jasno wskazuje na moment, gdy jej myślenie, analizy i badania odchodzą od ortodoksyjnego traktowania teorii autora *Dystynkcji* i stopniowo formułują odrębny program badawczy (Lamont 2012). Ważne były zarówno przedmiot badań i ustalenia badawcze, jak i fakt, że Lamont znalazła się w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdy myśl Bourdieu była od pewnego czasu znana i rozwijana przez prominentnych socjologów, jak choćby Paul Di Maggio (Di Maggio, Useem 1989). Badania Lamont już we Francji doprowadziły do sformułowania problematyki, którą zajmuje się właściwie do dziś. Jej analiza zanurzona w problematyce socjologii wiedzy, ukazała sposób, w jaki Jacques Derrida stał się konsekrowanym filozofem we Francji i w Stanach Zjednoczonych Ameryki. Lamont pisze: „Podkreśliłam dopasowanie między kontekstem a obiektem kulturowym [jakim były dzieła Derridy] i jego potencjałem adaptacji do warunków decydujących o jego dyfuzji i konsekracji” (Lamont 2010: 130). To wówczas Lamont „odkrywa” istotne znaczenie form i sposobów wartościowania obiektów kulturowych w zróżnicowanych kontekstach, gdy wskazuje, jak dwie różne strategie legitymizacji i zdobycia uznania przez Jacques’a Derridę stają się skuteczne we Francji i w USA, a sprzyjają temu kontekst instytucjonalny i dyskursywny. I tak we Francji, ograniczone możliwości awansu ekonomicznego oraz statusowego

klasy średniej, po pierwsze, sprzyjały jej „inwestycjom” w kapitał kulturowy w postaci wykształcenia, niekoniecznie związanego z zawodem i karierą, a po drugie, zwiększyła się presja na dystynkcję kulturową. To zaś służyło, zdaniem Lamont, zainteresowaniu wyrafinowaną filozofią. A zatem Derrida staje się konsekrowanym filozofem nie tylko na skutek konfiguracji w polu naukowym, czy jego subpolu, francuskich filozofów.

Poprzez kontekst rozumie Lamont wszystko to, co towarzyszy i dzieje się niejako obok konfiguracji między kapitałami w danym polu. Widać to szczególnie wówczas, gdy wyjaśniając zróżnicowanie klasowości, wskazuje na zasoby symboliczne aktorów, które nie są związane z ich bezpośrednim doświadczeniem tudzież posiadanymi kapitałami, jak choćby wówczas, gdy w przypadku francuskim tradycja socjalistyczna staje się zasobem do generowania solidarności między robotnikami niezrzeszonymi w związkach zawodowych lub gdy opisana zostaje zależność między zabezpieczeniem socjalnym a dystansem wobec kapitału ekonomicznego oraz wobec kategorii sukcesu i kariery wśród robotników. W zrozumieniu kontekstualności i uwikłania wartościowania pomogły badania i pobyt w Stanach Zjednoczonych. To tam Lamont najpierw poprzez osobiste doświadczenie, a potem poprzez pogłębione badania odkrywa, że samo posiadanie kapitałów, a także reguły ich dystrybucji w klasie średniej-wyższej czy wyższej są nie tylko różne niż we Francji, lecz także zmienne w ramach kultury amerykańskiej. Odejściu od myślenia strukturą ku myśleniu działaniem, praktykami i o formowaniu tożsamości kolektywnych sprzyjały także kontakty z teoretykami socjologii kultury w USA, takimi jak Ann Swidler (Swidler 1985) czy Paul DiMaggio, ewidentnie konfrontującymi się z problemem „sztywności” modelu struktury, jej nieadekwatności wobec używanych przez jednostki repertuarów zachowań i enuncjacji (DiMaggio 1989). Zamiast relatywnie stałych pozycji klasowych, wspartych kapitałem kulturowym i regułami jego nabywania oraz dystrybucji, Lamont kreśli obraz, w którym kapitały są jak „karty talii, trzymane w ręku” – stanowią repertuar, który jest kontekstowo wykorzystywany przez aktorów (Lamont 2000: 230–245). Kontekst dotyczy nie tylko zasobów, ujmowanych w analizie klasowej, lecz także symboli kulturowych oraz środowisk, w których aktorzy dokonują wartościowań. W artykułach o pojęciu kapitału kulturowego oraz o systemach klasyfikacji Lamont, bazując na porównaniach klasyfikacji tego, co uważane jest za kapitał kulturowy w Stanach Zjednoczonych, skupiła się na regułach, wedle których tworzone są hierarchie w kulturze oraz jak są uspojniane (Lamont, Larreau 1988; Lamont 1989). Tym samym kontynuowała analizę opartą na konfiguracjach właściwych różnym środowiskom społecznym, odrzucając uniwersalne kategorie, mające definiować to, czym jest kapitał kulturowy.

Niesprawiedliwym i nierzetelnym byłoby nie wskazać, że problem wartościowania jest także ogromnie ważny dla Bourdieu, choć jego perspektywa, w opinii Lamont, była zbyt zawężona do analitycznego podziału na system wartościowania właściwy kulturze masowej oraz system wartościowań w autonomicznym polu sztuki czy szerzej – kultury wysokiej, dużo bardziej niszowy, bazujący na konsekwentnym porównywaniu wartości kulturowych, a jednocześnie – konsekrowany i promieniujący na całą resztę.

Lamont dostrzegła i opisała symbole, które bez względu na źródła ich powstawania są różnie używane przez przedstawicieli klas i nie jest to pochodną wyłącznie ich klasowych dyspozycji. Warto jednocześnie zwrócić uwagę, że ze względu na wspomniane wyżej uwarunkowania teoria Lamont od początku konfrontuje badacza z problemem nacjonalizmu metodologicznego – kwestii uniwersalności teorii rozwijanych w określonym kontekście kulturowym. Lamont zdaje się więc mówić: „potrzebuję teorii, która pozwoli na ujęcie nieprzystających do siebie struktur, choć te winny być takie same, wedle modelu”, a w konsekwencji rozwija teorie, które albo problematyzują porównania międzykulturowe, albo też zwracają uwagę na kwestię lokalności czy kontekstualności, zarówno stosowanych przez aktorów repertuarów zachowań, jak i pozycji, z których badacze je obserwują. To właśnie w takim duchu powstała jedna z najważniejszych analiz w kontekście niniejszego tekstu, książka o *Pieniądzach, moralności, manierach francuskiej i amerykańskiej wyższej klasy średniej*. Wybór frakcji klasy średniej jest dyktowany głównym kryterium jej wyodrębnienia – wyższego (choć niepełnego) wykształcenia, które ma gwarantować, że analizy klasy średniej będą dotyczyć napięć między wyznacznikami statusu, w tym przede wszystkim – kapitału kulturowego. Nawiązując wprost do ustaleń *Dystynkcji*, Lamont wskazała, że wysoka kultura (wysoki kapitał kulturowy) jako symbol statusu (*status signal*) jest właściwy środowisku paryskiemu. Natomiast zarówno na francuskiej prowincji (w Clermont-Ferrand), jak i w Stanach Zjednoczonych (w okolicach Nowego Jorku oraz w Indianapolis) symbole statusu odnoszą się raczej do porządku socjoekonomicznego statusu oraz/lub do porządku moralności – oceny wartości aktorów, dokonywanej względem innych oraz „takich jak ja” (Lamont 1992). Granice symboliczne tożsamości aktorów, choć oddzielają ich od innych klas, jednocześnie, po pierwsze – różnicują wewnętrznie, po drugie – tworzą pomosty i połączenia z innymi (klasami czy też grupami, opartymi na innych regułach podziałów, np. etnicznych). A zatem, kontynuując perspektywę badania zróżnicowania klasowego, Lamont włącza inne klasyfikacje zróżnicowania oraz wskazuje na relatywność układów decydujących o znaczeniach i mechanizmach integracji, na poziomie identyfikacji grupowej.

Relacje międzyklasowe u Lamont przypominają bardziej plamy ropy rozlanej w wodzie, czy raczej – ciekłe substancje rozlewające się w rzadszych cieczach, aniżeli zestawienia solidnych brył. „Rozpuszczenie” granic obiektów następuje wówczas, gdy różnice – w tym przypadku klasowe – są analizowane jako pochodna wytwarzania symbolicznych granic przez same podmioty. A ponieważ w analizach empirycznych tej socjolożki granice mają charakter wielowymiarowy oraz dynamiczny, trudno wyznaczyć stałe i wyraźne kształty obiektów, które mają oznaczać. Kiedy robotnicy opowiadają o sobie względem „tych na górze” oraz „tych na dole”, kreślą zarówno granice własnej tożsamości, jak i wskazują, na ile grupowe granice są przenikalne dla innych wartości. Mówiąc mniej abstrakcyjnie – na ile na przykład różnice w statusie ekonomicznym mogą być oddzielone od różnic (i budowanych przewag) w kategoriach moralnych, a na tej podstawie – zbudowana tożsamość, która pozwala podmiotom na dystans wobec dominacji ekonomicznej. Granice społeczne przesuwają się, jakkolwiek sami aktorzy chcieliby je wyznaczyć, obronić i usankcjonować. Granice symboliczne się artykułuje oraz spiera się o nie – argumentuje Lamont (Lamont, Molnar 2002: 170). Kontrastuje to z takim podejściem do badania klas, w którym, przede wszystkim dzięki selekcji danych empirycznych (ilościowych w pierwszym rzędzie), badacze tworzą wyraźne zróżnicowanie i jego klasyfikacje. Spór, twierdzi Lamont, zaczyna się wówczas, gdy jako badacze tworzymy kategorie i klasyfikacje wyznaczające zróżnicowanie.

Procesy przemiany, a przede wszystkim granice nie dotyczą wyłącznie najważniejszych wymiarów, definiujących dotychczas klasy (kapitały jako zasoby, typy więzi), lecz przynajmniej w równej mierze – tworzenia granic przez wartościowanie, przez moralność czy konstruowanie tożsamości, a które to są artykułowane i wytwarzane przez obserwowanych aktorów społecznych. Zamiast odkrytej przez badacza, ukrytej struktury klasyfikacji dokonywanych przez aktorów, zwrot ku nim samym, ku ich artykułacjom oraz doświadczeniom. Bourdieu dostrzegał wymiar identyfikacji, a raczej – dezidentyfikacji, czyli rezygnacji z roszczeń do wyższych wartości czy symboli, wyrażającej się w formule „to nie dla mnie”. Jednak nie formułował programu badania identyfikacji w wielu wymiarach oraz w powiązaniu z praktykami wartościowania. A to właśnie wartościowania stanowią rezerwar możliwych strategii i budowania relacji międzyklasowych. Dotyczy to nie tylko i nie wyłącznie klasy wyższej bądź wybranych frakcji klasy średniej. Także klasa niższa – robotnicy – budują takie opisy świata oraz relacje między sobą, które umożliwiają stworzenie własnej tożsamości przekraczającej wymiar zdominowania, ze względu na braki w kapitale ekonomicznym czy kulturowym. Dla Bourdieu byłyby

to herezja „potępiana” przez „tych na górze”, a w konsekwencji – uznana za marginalizowaną. Tymczasem „bycie dobrym, opiekuńczym i szczerym człowiekiem” jest nie tylko opisem wartości, najważniejszych dla robotników w USA, lecz także stanowi, jak wskazuje Lamont, strategię radzenia sobie z hegemonicznym dyskursem o sukcesie i karierze jako wyznacznikach wartości Amerykanina. Wobec tego ostatniego klasa robotnicza jest niejako bezradna, zdominowana; wybiera konieczność (Bourdieu 2005: 458–486). „Robotnicy wzmacniają siebie samych, nie poprzez wsparcie socjalistycznej alternatywy [dla kapitalizmu], lecz dzięki używaniu takich narzędzi pomiaru (*measuring sticks*), które oddzielają wartość (*worth*) i szacunek od społecznego statusu” (Lamont 2000: 148). Odwołanie do kategorii moralnych – opisu wartościowego człowieka – takiego, któremu można zaufać i który ma swą godność – pozwala robotnikom na stworzenie uniwersalizujących opisów, działających niczym alternatywa dla ich niskiego statusu w grze o pozycję społeczną w środowisku, w którym naczelną wartością jest własna kariera oraz własny wypracowany sukces. Ta praca podmiotów nad dysocjowaniem i asocjowaniem [termin własny autora tekstu] symboli jest dla Lamont najistotniejsza i zdaje się wskazywać na jedną z podstawowych właściwości jej teorii – analizę formowania i przekształceń granic symbolicznych.

### ■ Wartościowanie i granice symboliczne

Pytanie „W jaki sposób ludzie oceniają i wyznaczają wartość innych?” jest więc dla analizy Lamont podstawowe. Wiedzie ją poprzez analizę procesów wyznaczania symbolicznych granic między klasami. Zdawałoby się trywialne, jest być może kluczem do zrozumienia dynamiki relacji klasowych, którą Lamont proponuje w swej teorii, stawiając tym samym w centrum problematyki klas mechanizmy zmiany, a nie reprodukcji porządku klasowego. Wystarczy przejrzeć parę stron jej analiz, by zorientować się, że śledząc swych „bohaterów” – respondentów badań porównawczych w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz we Francji, autorka *Money, Morals and Manners* pokazuje, jak w ramach homogenicznej klasy, jeśli brać pod uwagę jedynie kryteria socjo-demograficzne, powstają zupełnie inne i często wykluczające się wzajemnie kryteria oceny siebie i innych. To nie jest odkrywcze względem identyfikacji różnic wewnątrzklasowych obecnych w analizach Bourdieu, niemniej ich źródło i dynamika zdają się zupełnie inne. Wskazuje tym samym, że zanim użyje się w analizie klasyfikacji wartości, postaw czy zachowań, należy uprzednio odkryć „mapę poznawczą” aktorów – badanych po to, by zrozumieć źródła ich zachowań, decyzji oraz nawyków. A zatem to nie wcielenie habitusu

przemawia przez podmioty, lecz raczej to podmioty artykułują identyfikacje, pozwalające dostosować nawyki do oczekiwań wobec siebie i oczekiwań innych. Sukces materialny, uznanie innych, bycie dla innych zdają się co prawda wyznaczać to, na co już zwrócił uwagę Bourdieu – różne strategie działania, we frakcjach klas. De facto jednak dla Bourdieu najważniejsze były dyspozycje klasowe oraz dystynkcje, osiągane dzięki kumulacji i użytkowi czynionemu z kapitałów. Spojrzenie Bourdieu w istocie jest więc perspektywą „od góry” hierarchii – zrozumienie zasad kumulacji zasobów jako kapitałów rzutu na dalsze rozpoznania w niższych klasach społecznych, oraz pozwala dostrzec dyspozycje, zasadnicze dla strategii aktorów społecznych, generujące szczegółowe zachowania. Dla Bourdieu zatem wyznaczenie pola i określenie właściwych mu stawek oraz przyłożenie rastra struktury opisującej reguły dystrybucji kapitałów wystarczy, by dokonać rozpoznania. Gra toczy się zawsze w polu, w którym ktoś zyska, a ktoś straci i będzie wykluczony z dostępu do zasobów.

Lamont właściwie nie używa pojęć dyspozycji i kapitału. Pierwsze z nich odnosi do mechanizmów reprodukcji, a raczej – powtórzenia (nawyku, schematu poznawczego, a więc wszystkiego tego, co wyznaczałoby odcienie dyspozycji), a drugie – do ekonomii, a ta zaś – do problemu ograniczonych zasobów. W pierwszym przypadku centralnym zagadnieniem w perspektywie Bourdieu jest sposób wyznaczania dystynkcji, przy założeniu właściwie stałych dyspozycji. Ponieważ to klasa wyższa ma dyspozycję związaną ze swobodą, eksperymentowaniem, twórczym rekonstruowaniem elementów życia społecznego, właściwie wszelkie niemal źródła zmiany płyną od niej. Na tym polega jej dominacja, a jej wzorce „spływają” w dół, ku niższym klasom. Co prawda, smak może wieść ku nowemu i nieznanemu, szczególnie gdy jest się bohemą, nowoczesne społeczeństwa zbudowane są nie tylko na hierarchiach, lecz przede wszystkim – na dominacji. Proces spływania w dół wzorców i praktyk poparty jest dystrybucją kapitałów, rozumianych jako relatywnie ograniczone zasoby. W takim układzie kapitały mają charakter obiektywizujących elementów. To, czym jest kapitał i jaka jest natura jego odmian, de facto wynika z analizy i klasyfikacji samego badacza. Tymczasem, gdy spojrzeć na to, jak ludzie oceniają wartość siebie i innych, widać, że nawet przy podobnych dyspozycjach oraz podobnej dystrybucji kapitałów (jeśli je ujmować jako zobiektywizowane zasoby) używają nieprzystawalnych do siebie ocen i sposobów wartościowania. A to one – jak wskazuje Lamont – odpowiadają za wyznaczenie różnic klasowych, poprzez tworzenie grup „takich jak ja” oraz grup „obcych”. To odwołanie do podstawowego mechanizmu wytwarzania tożsamości zbiorowej (Tajfel, Turner 1985) pozwala Lamont wskazać sposób,

w jaki wyznaczane są lub przesuwane symboliczne granice w relacjach między- i wewnątrzklasowych. Lamont przyjmuje, że granice są wytwarzane w procesie definiowania tożsamości – odnoszenia się do podobieństw oraz wyznaczania różnic. Ten sam mechanizm – budowania wartości działań i osób – służy zdefiniowaniu podobieństw, czy wręcz uniwersaliów oraz odróżnieniu się od innych. Warto zwrócić uwagę, że w tym kontekście trudno jest odróżnić czasem świadomość klasową od samej definicji (i identyfikacji) klasy. Granice są artykułowane w sposób jawny – poprzez ich publiczną artykulację, bądź są tworzone poprzez reprodukcję zachowań, potrzebnych do identyfikacji z jedną grupą oraz odróżnienia od innej. (Lamont 1992: 24–43). „Granice nie tylko określają grupy, ale także potencjalnie produkują nierówności, ponieważ są istotnym medium, poprzez które jednostki nabywają status, monopolizują zasoby, identyfikują zagrożenia, legitymizują przewagi, często w odniesieniu do zachowań właściwych nadrzędnym stylom życia, charakterowi czy kompetencjom” (Lamont 1992: 12). Przy czym nadrzędność nie jest rozumiana wyłącznie w porządku identyfikacji klasowych – jako odwołanie zdominowanej klasy do dominującej, lecz także – jako referencje między wartościami i znaczeniami. W tym więc sensie zasobem nadrzędnym mogą być wartości związane z francuskim republikanizmem, czy „amerykańskim snem” (Lamont 2000: 215–241), wobec innych zaś wyznacznikiem tego będą sposoby klasyfikacji przynależności bądź absencji wobec zidentyfikowanej grupy.

Poprzez nałożenie na siebie zróżnicowań społecznych, które raczej się oddziela lub spaja w jedno (różnice klasowe), takich jak rasowe oraz kulturowe i polityczne, Lamont demonstruje, że te porządki wchodzą ze sobą w bardziej złożone relacje aniżeli opis, którego dokonuje się w analizie klasowej, takiej jak u Bourdieu. Krytykując nieostrość pojęcia kapitału kulturowego i nieścistości w relacji między jego formą (edukacja, wiedza, dyspozycja czy dystynkcja) a funkcją, autorka jednego z najbardziej cytowanych artykułów o kapitale kulturowym w USA proponuje, by określać go jako sygnał (symbol) statusowy, który musi być uznany przez relatywnie szeroką populację (Lamont, Larreau 1988). A zatem nie tyle właściwości samej formy, ile relacja komunikacyjna oraz zajmowanie pozycji wobec sygnałów wyznaczają logikę powstawania i funkcjonowania kapitału kulturowego. Sygnały statusowe obejmują: postawy, formalną wiedzę, preferencje, układające się w dyspozycje, zachowania i wreszcie – zasoby materialne (Lamont, Larreau 1988: 156). W późniejszych monografiach Lamont odchodzi już od powoływania się na kapitał kulturowy, zastępując tę kategorię analizą konfiguracji wartości, jako tego, co wyartykułowane przez aktorów, a co służy im do określania swej identyfikacji i konstruowania granic, właśnie jako sygnałów statusowych.

W monografii przedstawiającej amerykańskich robotników Lamont wskazuje, że porównania przez nich dokonywane względem „tych na górze” oraz „tych na dole” sprawiają, że w obrębie klasy robotniczej możemy znaleźć jej frakcję, która odwołując się do wartości związanych z samorealizacją, karierą i pracą nad sobą, pogardza mniejszościami etnicznymi, w tym przede wszystkim Afroamerykanami stereotypizowanymi jako leniwi i nieudacznicy oraz tę frakcję, dla której wartości wspólnotowe – „bycia dla bliskich”, troski o rodzinę, sąsiadów czy kolegów z pracy – przybliżają bardziej do mniejszości, aniżeli łączą z tymi robotnikami, którzy budują swą identyfikację na bazie wyobrażenia kariery i awansu. Lamont wskazuje, że to właśnie poprzez odwołanie do moralności grupowej – szacunku czy wręcz służby dla innych, prostolinijności oraz szczerości – robotnicy w USA uzyskują godność – poczucie wartości. To zaś zdaje się stać w opozycji wobec takiego postrzegania robotników, w którym ich wartość jest pochodną narzuconych im statusów, funkcji w procesie produkcji oraz symboli. Odniesienie do wartości moralnych: odpowiedzialności, bycia z innymi, bez względu na własne ambicje pozwala robotnikom dowartościować się względem klas wyższych, ocenianych jako egoistyczne oraz nieszczerze wobec innych. Godność robotnika odwołuje się zatem nie wprost do sposobów osiągania autonomii klasowej. Nie eliminuje to z analizy układów klasowych odniesienia do czynników socjoekonomicznych. Te pozostają ważnym wymiarem definiującym pozycję klasową, ale nie tyle poprzez sam fakt posiadania zasobów i dostępu do nich, ile za sprawą tego, że zasoby są osiągnięte dzięki układom społecznym. Ważniejsze dla pozycji robotnika będzie więc funkcjonowanie w grupie pracowników, solidarność z innymi pracownikami, aniżeli sam fakt pozyskiwania określonej wielkości kapitału ekonomicznego, gdyby odnieść się do perspektywy Bourdieu. Także wyjaśnienie poprzez kategorię kapitału społecznego nie byłoby tu wystarczające, jako że część robotników identyfikuje się z „innymi” – Afroamerykanami, dzięki odniesieniu do wspólnej moralności, podczas gdy inna frakcja – pomimo wspólnych miejsc pracy – od „obcych” się oddziela. To z konfiguracji relacji płyną symboliczne granice, które określają stosunek do wartości materialnych czy pieniądza. Nie chodzi w tym wypadku o kapitał społeczny jako sieć powiązań z innymi, lecz raczej o identyfikację robotników, poczucie przynależności oraz odniesienie do wartości, które są charakterystyczne dla tej grupy. Granice wyznaczają więc obszary wykluczeń, ale także inkluzji.

Złożoność układu wartości widać jeszcze wyraźniej, gdy analizie poddane zostaje zróżnicowanie robotników we Francji. Jako jedną z najsilniejszych, Lamont identyfikuje granicę przynależności obywatelskiej – bycia obywatelem republiki. Ta identyfikacja, uniwersalna względem porządku klasowego,

w przypadku robotników wytwarza poczucie przynależności do kręgu kulturowego, w którym liczy się etyka pracy, integralność moralna oraz przynależność do kultury, w której różnice etniczne czy materialne nie mają znaczenia dla poczucia solidarności z „takimi jak ja” – pracownikami porządnie wykonującymi swą pracę oraz posiadającymi podobny zestaw nawyków definiujących bycie Francuzem. Obywatelstwo (*civility*) jest rozumiane wśród robotników przede wszystkim przez solidarność pracowniczą – gotowość do odpowiedzialności i poświęcenia, ale także – działania wspólnie ze współpracownikami. Praca jest więc źródłem własnej godności i wartości siebie, identyfikacji grupowej oraz sposobem oddzielenia od „nierobów”, którzy wykorzystują obywatelstwo, by czerpać profity, bez odpowiedniego wkładu w funkcjonowanie wspólnoty politycznej. To na bazie argumentów moralnych oraz kulturowych robotnicy francuscy identyfikują różnice kulturowe z Arabami z Północnej Afryki i przypisują tym ostatnim brak etyki pracy oraz przedkładanie różnic religijnych i kulturowych nad identyfikację z obywatelstwem. Postrzeganie Arabów kontrastuje z postrzeganiem wśród robotników osób czarnoskórych, często emigrantów z innych części Afryki, którzy – jak sugeruje Lamont – przede wszystkim identyfikują się z wartościami oraz nawykami obywateli republiki. Postawy rasistowskie wśród robotników we Francji zdaniem Lamont wynikają więc bardziej z identyfikacji różnic wobec wartości republikańskich aniżeli z różnic opartych na kolorze skóry. Aby zrozumieć i wyjaśnić źródła postaw rasistowskich, Lamont zatem odnosi się do identyfikacji robotników z uniwersalnymi wartościami całej wspólnoty politycznej, aby wydobyć z nich to, co dla robotników najważniejsze – solidarność pracujących – i na tej bazie wskazać główny denominator, oddzielający wspólnoty na poziomie etnicznym: ci, którzy nie identyfikują się lub identyfikują się słabiej z wartościami i nawykami właściwymi Francuzom, są wykluczani ze wspólnoty, ci zaś, którzy potwierdzają te wartości, pomimo swego koloru skóry są uznawani za pełnoprawnych członków – przedstawicieli klasy, która w „byciu z innymi” widzi podstawowe źródło tożsamości.

Z kolei w analizie, której przedmiotem jest wyższa klasa średnia w USA i Francji, wartościowanie odwołuje się zasadniczo do trzech porządków: statusowego (kariery, osiągnięć indywidualnych), ekonomicznego (zasobów materialnych, konsumpcji), ale przede wszystkim – moralnego. Ta trójca ma swoje podobieństwa do kapitałów, według Bourdieu, a do tego jest przyjęta niejako a priori<sup>1</sup>. Porządki te stanowią zarówno autonomiczne logiki warto-

<sup>1</sup> Podobnie jak w przypadku rodzajów „wspólnot” (*cite*) w klasyfikacji Luca Boltanaskiego i Laurenta Thévenota, trudno odnaleźć uzasadnienie dla selekcji akurat tych trzech porządków, w przypadku teorii Michèle Lamont, choć jasne jest nawiązanie do teorii

ściowania, jak i wchodzą ze sobą w lokalne i kontekstowe konfiguracje, co jest udowodnione poprzez pracę porównawczą między badanymi grupami we Francji i w Stanach Zjednoczonych oraz poprzez dwie różne lokalizacje w obu krajach – jedną bardziej metropolitalną (odpowiednio Paryż i Nowy Jork) i drugą – bardziej peryferyjną (Clermont-Ferrand i Indianapolis). Dzięki temu, argumentuje Lamont, otrzymujemy zróżnicowane „mapy poznawcze” klasy wyższej-średniej oraz możemy się zastanowić zarówno nad podobieństwami, jak i różnicami kwestionującymi uniwersalny raster podziałów klasowych. Autorka *Morality...* wielokrotnie podkreśla wagę porządku moralnego, explicite wyjaśniając różnicę względem teorii Bourdieu: ten aspekt i słownictwo (moralności, etycznego porządku, wartości) są obce autorowi *Dystynkcji*. To właśnie porządek moralny, zmarginalizowany przez Bourdieu, zdaje się współodpowiadać za wytwarzanie się współczesnych podziałów klasowych; nie tylko, a może nawet – nie przede wszystkim – ale wystarczająco silnie, by przekonywająco wskazać, jak układają się relacje klasowe w społeczeństwach, w których dotychczasowe czynniki statusu, takie jak wykształcenie, zawód czy zasoby materialne, rozbiegły się z zachowaniami oraz stylami życia, niegdyś definiowanymi przede wszystkim w powiązaniu z zawodem, wykonywaną pracą i modelem kariery. Kiedy Lamont odwołuje się do porządku moralności, nie chodzi jej o rekonstrukcję deklarowanych czy nawet wydedukowanych wartości oraz ułożenie ich w hierarchię i spójny system, lecz przede wszystkim o rekonstrukcję uzasadnień i identyfikacji, dzięki którym podmioty odnajdują swą pozycję wśród podobnych oraz wyodrębniają siebie oraz swój świat od innych. Nie znaczy to, że kryteria demograficzne oraz dotychczasowy sposób tworzenia podziałów klasowych znika; podobnie jak w przypadku Bourdieu, Lamont wskazuje na trzy klasy, a w ich obrębie – na frakcje (choć dla klasy robotniczej nie tworzy tego rodzaju typologii, nawet gdy pojawiają się jej wewnętrzne zróżnicowania). I tak, klasą wyższą-średnią określa mężczyzn posiadających co najmniej wykształcenie średnie (*collège/lycée*), których można podzielić na dwie podkategorie: specjalistów, zatrudnionych w organizacjach biznesowych oraz non-profit (publiczne, pozarządowe), menedżerów średniego szczebla oraz grupę przedsiębiorców osiągających wysokie dochody. To, czym jednak ta grupa socjodemograficzna się wyróżnia i tworzy wewnętrzną tożsamość, widać dopiero podczas analizy map poznawczych. O ile, w przypadku robotników, główną kategorią, poprzez którą robotnicy wyznaczali swą tożsamość, była godność jako uznanie

---

kapitałów Bourdieu i jej krytyczna kontynuacja, w postaci ustanowienia porządku moralności jako równoważnego innym (Boltanski, Thévenot 2006).

przez podobnych, o tyle w przypadku klasy wyższej-średniej chodzi o poczucie spełnienia.

Wyznaczanie granic symbolicznych między grupami w przypadku badania klas jest o tyle ważne, że odwołania do wartości służą klasom do takich odniesień wobec innych oraz „takich jak ja”, dzięki którym można między innymi:

- przekroczyć poziom dominacji ekonomicznej, odnosząc się do uniwersalnych wartości, związanych z relacjami (przyjaźni, oddania, braterstwa), tym samym dystansując się od czystych kryteriów ekonomicznych/pieniężnych jako miar sukcesu i spełnienia;
- uzasadnić przewagę ekonomiczną i statusową wyższych klas, przy jednoczesnym odbieraniu im pozycji autorytetu moralnego, kogoś, kto jest szczęśliwy i spełniony, dzięki wskazywaniu, że nadmierne bogactwo rozleniwia, demotywuje i pozbawia de facto poczucia wpływu na otaczającą rzeczywistość;
- konstruować pomosty między grupami, które widocznie się różnią (np. rasą, kulturą), ale w istocie mają podobne przekonania co do wartości innych ludzi, jak w przypadku klasy robotniczej;
- dystansować się od osiągnięć związanych z karierą na rzecz bycia dla i bycia z innymi, co charakterystyczne dla klas robotniczych w USA i we Francji;
- podkreślać swą wartość jako kolegi, wobec oceny zdecydowanie niższej pozycji względem przełożonych, włącznie z uznaniem ich większej inteligencji czy zawodowych kompetencji.

Można więc stwierdzić, że to poprzez odwołania do wartości ludzie uzyskują dostęp do pożądaných przez nich zasobów; te zaś nie są wyłącznie domeną klasy wyższej, względnie, gdy chodzi o wyższe pozycje, jak i bezwzględnie – gdy chodzi o klasę wyższą.

Ponadto Lamont wskazuje, że różnice, które są traktowane jako „kulturowe”, wynikające z charakteru narodowego czy tradycji, mogą być przede wszystkim różnicami napędzanymi przez podziały klasowe i je odzwierciedlającymi. Dzieje się tak zarówno w obrębie klas, gdy np. wyższa średnia ze Wschodniego Wybrzeża USA demonstruje swoją niechęć do prowincjonalności przedstawicieli tej samej grupy mieszkających na Południu i Zachodzie, jak i wówczas, gdy to właśnie ci ostatni wskazują na materializm i bardzo wąskie, indywidualistyczne rozumienie kariery i sukcesu, które nie mogą przynieść pełni i zadowolenia. Porównania międzynarodowe z kolei wskazują, że tworzenie identyfikacji i granic symbolicznych tej klasy różni się we Francji, gdzie jest związane z integralnością i spójnością podmiotu (*personal integrity*),

od tej, która jest właściwa dla Stanów Zjednoczonych i jest raczej związana z definicją uczciwości oraz etyki pracy.

Lamont poddaje krytyce te sposoby badania klas, które właściwie a priori klasyfikują atrybuty statusu oraz kulturowego kapitału. Wskazuje, że operacjonalizacje kapitału kulturowego nie biorą pod uwagę dynamiki wyznaczania granic symbolicznych, zarówno w ujęciu międzyklasowym, jak i wewnątrzklasowym. „Sygnały statusowe” – oceny i ich artykulacje, wytwarzane przez respondentów jej badań, wymykają się prostym klasyfikacjom ze względu na samą pozycję takich wartości, jak kariera, sukces czy uznanie. Nie mają one charakteru trwałych, osadzonych w znaczeniach społecznych oraz relacjach zasobów, które się zdobywa czy posiada, lecz raczej podlegają ewaluacji ze względu na wyznaczanie przez jednostki podobieństw oraz różnic względem tych, którzy „mają się lepiej” (*better-off*), tych, którzy mają się gorzej, oraz tych, od których się oddziela (Lamont 1992: 2). Status jest więc czasowym zestawieniem wielu wartości i ocen, które są właściwe dla badanej grupy, nie zaś efektem długotrwałych i głębokich przemian, jak by zakładała identyfikacja habitusu. Chodzi więc o rekonstrukcję map poznawczych, które pozwalają aktorom pozycjonować się względem innych.

Lamont wyróżnia trzy zasadnicze typy granic symbolicznych: moralne, koncentrujące się wokół takich cech, jak uczciwość, etyka pracy czy integralność tożsamości, socjoekonomiczne, które są związane z karierą, materialnymi zasobami oraz władzą, a także granice kulturowe, związane z inteligencją, wiedzą, edukacją, manierami i smakiem. Choć w dużej mierze przypomina to typologię zaproponowaną przez Bourdieu, to po pierwsze, autor *Dystynkcji* zignorował wymiar moralnych granic. Po drugie i pewnie ważniejsze, raczej nie przyjmował takiej perspektywy, w której granice są niejako „na bieżąco” wyznaczane przez aktorów, nie zaś objawiają się tylko badaczowi, dzięki analizie strukturalnej, jako coś, co – choć wcielone – raczej rządzi aktorami, determinuje ich pozycje oraz percepcję, a nie jest przez nich stale dookreślane. Choć pojęcie strategii oraz wskazywanie na tworzenie (a nie odtwarzanie) skryptów działania wykracza poza wymiar reprodukcji, w istocie źródłami tego są niemal wyłącznie konsekrowani, względnie – awangardowi. W perspektywie Lamont, nieco podobnie jak u Bourdieu, klasa wyższa średnia we Francji dystansuje się od etyki pracy, wysiłku, kompetencji oraz rywalizacji, jako fundamentów tożsamości i dystynkcji, jednocześnie umniejszając status wiedzy specjalistycznej, wąskiej, na rzecz ogólnych kompetencji intelektualnych. Jednocześnie jednak odwoływanie się do uczciwości jako przejrzyściwości intencji oraz odpowiedzialności stanowi ważne uzupełnienie ich tożsamości i symbolicznej granicy wobec specjalistów czy klasy robotniczej. Tymczasem

ta sama klasa w Stanach Zjednoczonych będzie podkreślać przede wszystkim moralny charakter pracy i wysiłku, przekładający się na osiągnięcia, które testuje się dzięki rywalizacji i porównaniom z innymi „takimi jak ja”. Porządek merytokratyczny krzyżuje się z moralnym wartościowaniem wysiłku i pracy. Różnica międzykulturowa, jak sugeruje autorka monografii, jest oparta najbardziej na poczuciu i realnych przesłankach do pewności pozycji, stanowiska pracy. Ważne jest także, na ile zatrudnienie jest bliskie bądź oddalone od konkurencji (rywalizacji) rynkowej oraz praktyk, które dystansują stanowisko pracy od rynkowej konkurencji. A zatem o takie stanowiska, których zdobycie wiąże się raczej z certyfikacją, dyplomami i branżowymi samoregulacjami aniżeli z efektami pracy, jak w przypadku amerykańskich menedżerów i przedstawicieli wolnych zawodów (np. architektów czy prawników). Idąc tokiem rozważań Lamont oraz śledząc dalsze badania, można stwierdzić, że te uwarunkowania diametralnie się zmieniały we Francji, wraz z karierą „wspólnoty projektowej” (Boltanski, Chiapello 2004; Boltanski, Thévenot 2008). A zatem dziś dystans francuskich menedżerów wobec rywalizacji byłby dużo mniejszy, gdyby przeprowadzić analogiczne badania, jak te, które przeprowadziła kanadyjska socjolożka.

Tak jak uwarunkowania instytucjonalne wpływają na postawy moralne i stosunek do rynkowej rywalizacji, tak stosunek do pieniądza i znaczenia z nim związane mogą wyznaczać inną pozycję porządku socjoekonomicznego w sygnałach statusowych. W Stanach Zjednoczonych pieniądź jest postrzegany jako pochodna osiągnięć, zaangażowania w pracę, a jednocześnie pozwala budować materialną „bazę” do dystynkcji. Funduje w ten sposób poczucie wolności (Lamont 1992: 68). We Francji wyższej klasie średniej bliżej do „arystokracji ducha”, która wyraża bezustannie dystans wobec pieniędzy i materialności, jakkolwiek oba aspekty byłyby decydujące dla możliwości budowy tego typu tożsamości. Nie jest to zaskakujące, twierdzi Lamont, biorąc pod uwagę wskaźniki mobilności międzyklasowej i realną perspektywę relatywnie niskiego majątku tej klasy wobec jej roszczeń do pozycji statusowej. Z kolei to we Francji orientacja na władzę, szczególnie uobecnioną w systemach formalnej hierarchii (dyplomów, wykształcenia, nagród i certyfikacji), jest dużo większa aniżeli w USA. Amerykańska klasa wyższa średnia cechuje się zatem ściślejszym związkiem porządku moralnego i socjoekonomicznego, za to francuska oddziela porządek moralny od tego, który jest związany z pieniędzmi i sukcesem, jednocześnie mając ambiwalentny stosunek jeśli idzie o relacje między moralnością a władzą, jako wymiarami istotnie określającymi wyższe pozycje społeczne.

## ■ Autonomia kulturowych granic

Jak już zostało wspomniane, Lamont odwołuje się przynajmniej do paru wymiarów życia społecznego, którego raczej nie znajdziemy w teorii Bourdieu, ani też wielu z jego uczniów i kontynuatorów.

Kiedy autorka *Money...* wskazuje sposób, w jaki jej rozmówcy, przedstawiciele badanych klas odwołują się do symboli kulturowych, które nie wydają się bezpośrednio związane z ich pozycją ani też kapitałami, zdaje się mówić językiem durkheimowskim, powołującym kulturę narodową do bycia uniwersalnym zasobem. Nie jest on bezpośrednio powiązany z klasą ani z jej habitusem. W przypadku kultury amerykańskiej, zidentyfikowanymi i opisywanymi zasobami jest pragmatyzm jako nie tyle filozofia, ile raczej podejrzliwość wobec abstrakcyjnych modeli i wyjaśnień, bazowanie na praktyce i doświadczeniu. Z kolei populizm jest zasobem, który skłania do identyfikacji z prostotą życia, bezpretensjonalnością, byciem blisko innych Amerykanów oraz dystansu wobec elit (Lamont 1992: 137). W przypadku kultury francuskiej istotnym zasobem jest tradycja republikańska, pojawiająca się zresztą w analizach przedstawionych w obu monografiach, a objawiająca się w egalitaryzmie, odwoływaniu się do uniwersalnych wartości (i praw) oraz jedności narodu, które modyfikują siłę przypisanych czynników statusu.

Kolejnym ważnym wymiarem definiującym poszerzone spektrum analizy klasowej jest jedno z tradycyjnych zagadnień, rozważanych przez Webera: na ile bliskość (zawodu i wykonywanej pracy) wobec działalności wprost przynoszącej zyski definiuje stosunek do innych wartości oraz postawy. W gruncie rzeczy ustalenia Lamont są wariacją argumentu Webera, gdyż okazuje się, że odległość od rynkowo osiąganego zysku wyznacza stosunek do kapitalizmu, wartości i zasobów materialnych, a więc – prymatu innych, pozaekonomicznych wartości. Dotyczy to także klasy wyższej średniej, co stwierdziła Lamont dzięki przeprowadzeniu dodatkowych badań porównawczych; sprawdzała powyższą zależność, dzieląc respondentów względem natury rynkowej bądź nierynkowej ich pracy. I tak po jednej stronie: przedsiębiorcy i menedżerowie z sektora produkcyjnego oraz kierownicy z instytucji finansowych, a po drugiej – specjaliści i menedżerowie z takich sektorów, jak media, nauka oraz sztuka. Warto zwrócić uwagę, że nie jest to podział sektorowy (prywatny/publiczny), gdyż w sektorze prywatnym można znaleźć także pracowników relatywnie oddalonych od działalności prowadzonej przede wszystkim dla zysku, właśnie tak, jak w przypadku nauki czy sztuki. Podział, wskazuje Lamont, był wyraźny, niezależnie od kraju pochodzenia respondentów. Co przewidywalne, pracownicy sektorów niejako oddalonych od działalności wprost

przynoszącej zysk dystansowali się od tych, którzy, choć z tej samej klasy, przede wszystkim skupieni byli na wymiernych, materialnych i finansowych efektach swej pracy. A więc także w tym, sugeruje Lamont, można dostrzec, że czynniki, takie jak „odległość” od zysku, wewnątrznie dzielą klasę średnią. Analiza Lamont sięga przeciwstawień między zwolennikami wartości, jak środowisko, globalny porządek i podtrzymywalność, a tymi, którzy chcą redukcji państwa socjalnego oraz wierzą w rynek, jako sporów o symboliczne granice prawomocności i uznania.

Tym samym, w obrębie analizy klasowej pojawia się całe spektrum dyskusji o wartościach. Zadaniem, jakie wyznacza Lamont, byłoby sprawdzanie, na ile podziały symboliczne, stale „rozgrywane” w sferze publicznej rezonują w podziałach wewnętrznych oraz zewnętrznych klas, gdyby uogólnić jej analizy dotyczące klas wyższej-średniej czy robotniczej. W przypadku klasy średniej ustalenia Lamont nie są wyjątkowo zaskakujące: gdy zestawić trzy typy granic: socjoekonomiczną, kulturową oraz moralną i mierzyć ich siłę (metodą wskazań respondentów, w badaniach ilościowych), okaże się, że francuska klasa średnia dużo bardziej akcentuje zasoby kulturowe oraz dystansuje się, używając kategorii moralnych (samorealizacji, wartości siebie wobec innych) względem osiągnięć mierzonych w kategoriach socjoekonomicznych aniżeli jej amerykańscy odpowiednicy. Siła tego dystansu zależy od „odległości” od rynkowego profitu. Jest także związana z peryferyjnością – respondenci z peryferii mocniej akcentowali wymiar moralny niż kulturowych granic, by zdystansować się od osiągnięć w skali socjoekonomicznej. O ile jednak, jak się wydaje przede wszystkim za sprawą ogólnodostępnej znajomości kultur francuskiej i amerykańskiej, te ustalenia raczej potwierdzają intuicje, o tyle łatwo sobie wyobrazić, że wobec innych społeczeństw, w tym na przykład polskiego, takie ustalenia nie byłyby takie oczywiste ani nie potwierdzałyby intuicji. Można więc powiedzieć, że Lamont dostarcza modelu do badań porównawczych, w którym stara się w pierwszym ruchu – rozszerzyć i pogłębić wymiary analizy klasowej po to, by następnie w drugim ruchu – postarać się powiązać ową wielowymiarowość w układy wartości oraz zmiennych definiujących takie wymiary zróżnicowania, jak narodowość, płeć, bliskość wobec rynkowej zasady działania dla zysku, czy wreszcie – wobec moralności.

Przedstawione tu argumentacje, osadzone przede wszystkim w empirii, dają się uogólnić. Teoria autorki *Money, Morals...* przyjmuje, że sam fakt różnic i zróżnicowania, zawarty w kulturowych znaczeniach, a ujmowany wcześniej w postaci strukturalistycznie zorientowanej analizy kodów binarnych, nie musi się przekładać niejako automatycznie na nierówności. Można wskazać różnice, które budują zróżnicowanie bez ustawiania jasnych i stałych hie-

rarchii. Tymczasem, wedle logiki dotychczas używanej, różnica związana była z jasnym oznaczeniem tego, co wybierane, preferowane, co pozytywne oraz tego, co odrzucane, negatywne. Takie operacje nie są konieczne i jedynie możliwe, przynajmniej ze względu na dwie okoliczności: po pierwsze, symboliczne granice są nieustannie reprodukowane i zmieniane, zarówno w obrębie, jak i względem innych klas. To nadaje dynamicznego charakteru zróżnicowaniu. Nie znaczy to, że kwestia nierówności znika lub jest eufemizowana, by odwołać się do Bourdieu'ańskiej nieufności wobec uniwersalizacji. Jednak pozwala to Lamont wskazać, że istnieją po prostu różne strategie osiągania przewagi, promieniujące na różnice międzyklasowe i wewnątrzklasowe. To znaczy, że dużo trudniej jest zbudować wyraźne granice w podziałach klasowych i jednoznacznie je pomierzyć. Lamont nie twierdzi, że „wszystko płynie”, niemniej z pewnością uwrażliwia na wprowadzanie do analiz klasowych, w sposób systematyczny i zorganizowany, innych zróżnicowań, które bywają na ogół odsuwane lub osłabiane w modelach analitycznych klasowości. Widać to zarówno wówczas, gdy odwołuje się do zignorowanego przez Bourdieu wymiaru moralnego granic społecznych, ale i wówczas, gdy jej analizy radzą sobie ze zróżnicowaniem ponad granicami „formalnymi” – administracyjnymi oraz społecznymi i kulturowymi społeczeństw. Argument natury bardziej ogólnej jest taki: zasoby, nim podlegać będą „ekonomii niedoboru” (*economy of scarcity*), a zatem – rywalizacji, nabywają określonej, nie danej raz i na zawsze wartości. A te są organizowane w procesie budowania tożsamości grup oraz komunikacji o symbolicznych granicach, wyznaczających ich obowiązywanie (Lamont 1992: 180). Granice symboliczne wcale nie unieważniają analizy w kategoriach nierówności oraz relacji władzy, lecz raczej wskazują na ich źródła, a przynajmniej – czynniki modyfikujące.

Dlatego swoją perspektywę teoretyczną Lamont określa jako kulturalistyczno-materialistyczną: „Te kulturalno-materialistyczne ramy przyczynowości koncentrują się na ustrukturyzowanym kontekście, w którym ludzie żyją, a który jest kształtowany przez relatywną dostępność **kulturowych zasobów** (narracji dostępnych dzięki narodowym i religijnym tradycjom oraz rozmaitym sektorom kulturowej produkcji i dyfuzji poprzez intelektualistów, system edukacyjny, kościoły i mass media) oraz przez **uwarunkowania strukturalne** (pozycję rynkową np. robotników, ich sieci, a także np. stopień przestępczości, właściwy dla badanej społeczności” (Lamont 2000: 7)

## ■ Wnioski

Punktem wyjścia perspektywy Lamont mogłaby być konstatacja o postnarodowym charakterze społeczeństw w tym sensie, że zarówno pozycja badacza, jak i praktyka społeczna nie pozwalają na utrzymywanie metodologicznego nacjonalizmu: kategorie i klasyfikacje, poczynione w jednym społeczeństwie, winny być przekładalne na inne, a przede wszystkim – brać pod uwagę fakt współzależności między społeczeństwami, dyfuzję, ale i selektywność wzorców oraz same migracje. Wyczulenie na porównania otwiera także badania na dostrzeganie różnic wewnątrz badanych populacji – klas. Porównawcze podejście autorki monografii o klasach we Francji i USA doskonale się do tego zadania nadaje. Wyjaśnienia źródeł rasizmu w USA i we Francji, obecnego w klasie robotniczej obu krajów, dostarczają ustaleń, pozwalających uniknąć rażących uproszczeń, na przykład takiego, które by zakładało, że rasizm jest pochodną niskiego kapitału kulturowego oraz rywalizacji ekonomicznej. Śledząc konfiguracje w formowaniu identyfikacji klasowych oraz zwracając uwagę na „strukturalne uwarunkowania”, jesteśmy w stanie, twierdzi Lamont, wziąć pod uwagę wielowymiarowość współczesnych społeczeństw, a jednocześnie zidentyfikować aktualność i siłę podziałów klasowych. Różne porządki wartościowania i wyznaczania granic, na które wskazuje Lamont, wytwarzają różne mechanizmy konfliktu oraz wykluczenia, a także inkluzji, niedające się sprowadzić do kwestii kapitałów i ich deficytu. Tym samym odrzuca ona dwa zasadnicze elementy teorii Bourdieu. Pierwszy z nich – omówiony wyżej – to koncepcja kapitałów jako zasobów, których dystrybucja w społeczeństwie decyduje o pozycji klasowej. Dla Lamont, oprócz zasobów, równie ważne są dyskursy, wyznaczające symboliczne granice identyfikacji. Wytwarzane granice symboliczne, a za ich sprawą tożsamości, mogą wzmocnić lub osłabić wartości zasobów. Jedną z najwyraźniejszych tego ilustracji jest podobne w obu badanych społeczeństwach dystansowanie się robotników wobec znaczenia statusu ekonomicznego oraz sukcesu zawodowego na rzecz dyskursu o radości i spełnieniu w bliskich relacjach, właściwego dla klasy robotniczej. Dzięki moralności jako znaczniku statusu, klasa robotnicza może zatem, jak wskazuje Lamont, osiągnąć względną autonomię wobec reguł gry określanych przez klasy wyższe. Naprowadza nas to na drugi zasadniczy wątek krytyczny w perspektywie Lamont, gdy porównywać ją z teorią autora *Dystynkcji*.

Chodzi tu o krytykę definicji różnic poprzez binarne kodowanie oraz ustalenie, iż pole to obszar rywalizacji o ograniczone zasoby, przy względnie stałym zestawie aktorów uczestniczących w rywalizacji. Binarne różnice, według Lamont, nie implikują asymetrii, co przyjmuje Bourdieu. O ile u Bourdieu jeden element w opozycji jest wartościowany pozytywnie, a w efekcie

– preferowany i statusowo wyróżniony, o tyle drugi wyznacza brak lub niedostatek. Wskazanie, a następnie kontrola nad jedną stroną opozycji zapewnia zatem władzę oraz kontrolę nad ograniczonym zasobem, a to z kolei implikuje władzę w polu. Ruch w górę jednych wiąże się z degradacją innych. Wedle Lamont, grupy rzadko są stałe i konkurują o jeden typ zasobów bądź też nawet ich konfigurację (kapitałów). Współczesności właściwe jest raczej funkcjonowanie jednostek w wielu grupach jednocześnie, co przy relatywnie dużej mobilności sprawia, że zajmowanie „pozycji na górze” może się szybko skończyć, gdy zmieni się status wyjątkowego zasobu. Na poziomie analitycznym nakazuje to odrzucić założenie o relatywnie stałym składzie aktorów oraz trwałych konfiguracjach. Nie jest to równoznaczne z niemożliwością stałych konfiguracji klasowych czy też dominacji, opartej na monopolu pewnego zasobu, ale jak wskazuje Lamont, sytuacja taka jest prawdopodobna tylko wówczas, gdy także na poziomie znaczeń oraz dyskursów o identyfikacjach jednostki zdominowane „na dole” nie są w stanie znaleźć innych punktów odniesień i różnic niż te, które są wyznaczane przez „tych na górze”. Na ogół jednak dochodzi do krzyżowania się różnych porządków – kompozycji, określonych nie tylko ze względu na kulturę. Gra o stawki w polu – argumentuje Lamont – nie musi być o sumie zerowej.

Wedle Lamont, Bourdieuu przecenia znaczenie czynników socjoekonomicznych oraz kulturowych, a nie doszacowuje znaczenia moralności jako zasobu identyfikacyjnego. Wyznacza on tożsamości klasowe oraz wewnątrz klas, ale nie tylko – bo wówczas można by dowodzić, że powoływanie się na moralność jest dla jednych specyficzną strategią obronną, rodzajem racjonalizacji, a dla drugich kompensacją, która jedynie pozwala zachować twarz, jednak nie ma mocy sprawczych – nie zmienia pozycji w układach hierarchii. Moralność jest ważna sama w sobie i dla podziałów społecznych, argumentuje Lamont. Po pierwsze, jest ona obecna w identyfikacjach całych klas, nie zaś tylko w ich zdominowanych frakcjach. Odpowiedzialność względem innych (za innych) oraz szacunek dla innych tudzież oczekiwanie go od innych, gdy jest się godnym zaufania, jest wedle Lamont celem samym w sobie, niedającym się podporządkować strategii awansu lub obrony statusu. Pełni to jednak funkcje klasotwórcze i identyfikacyjne.

W przypadku badań klasy wyższej-średniej Lamont argumentuje, że obraz tej klasy, stworzony przez Bourdieu, jest adekwatny do paryskich przedstawicieli tej klasy, natomiast nie przystaje do charakterystyki przedstawicieli z Clermont-Ferrand, którzy reprezentują bardziej peryferyjną klasę średnią. Status kapitału kulturowego oraz zdystansowanie wobec wartości ekonomicznych i kompetencji zawodowych, kontrastujących z manierami, szerokim

światopoglądem oraz umiejętnościami syntetycznego, abstrakcyjnego myślenia, które są właściwe dla paryskiej burżuazji, nie są relewantne wobec akcentowania sukcesu zawodowego, pracowitości i indywidualnych osiągnięć – cech wyróżniających grupę porównawczą z bardziej peryferyjnej Francji.

Względem teorii Bourdieu, propozycja Lamont przewiduje uwolnienie spod dyktatu kategorii i klasyfikacji tworzonych przez klasę wyższą w podwójnym sensie. Po pierwsze – metodologicznym; badacz nie tworzy a priori klasyfikacji kapitałów, lecz raczej rekonstruuje zarówno same kategorie, jak i ich klasyfikacje indukcyjnie, w wyniku badań (w przypadku Lamont – wywiadów z respondentami). W drugim sensie, owo uwolnienie polega na przyjęciu relatywnej autonomii, ale i nakładania się na siebie różnych granic symbolicznych, co stale zakłóca wyrazistość granic międzyklasowych.

Tu warto zwrócić uwagę na – jak się wydaje – kłopot z teorią Lamont. Ignoruje ona wymiar zewnętrznych wobec aktorów ocen oraz roszczeń do granic symbolicznych, wprowadzających konflikt. Lamont właściwie nie poświęca temu w ogóle miejsca. Tak jakby rekonstrukcja identyfikacji aktorów, a nawet dostrzeżenie punktów napięć w interpretacji i wartościowaniu nie implikowało otwartych i zamkniętych konfliktów. Co prawda, nie jest to wymiar analityczny, którego nie można sobie wyobrazić w analizie autorki *Dignity of the Working Men*, niemniej jego nieobecność wskazuje nie tylko na brak w monografii, ale i wyzwanie metodologiczne; wymiar konfliktów nie mógłby być w pełni „wyczytany” z wypowiedzi respondentów; wymagalby zatem innych strategii badawczych.

Prowadzi to do szerszego pytania wobec przedstawionej tu perspektywy: na ile wykracza ona poza kwestię dyskursywnych reprezentacji – de facto obejmujących reprezentacje społeczne i świadomość klasową. Wykluczona z pola badacza zdaje się sfera praktyk, które dyskursywizacji się wymykają, a – i tu znów można sobie to wyobrazić – stanowią manifestację granic symbolicznych oraz identyfikacji podmiotów. Skoro autoidentyfikacje klasowe są tak ważne, by zdobyć godność, to ta perspektywa niemal prowokuje do analizy mikro- i makrokonfliktów wokół wytwarzanych granic i ich uprawomocnień. Choć definicje granic wyznaczają jednocześnie granice wykluczenia i odgradzenia, to o naturze konfliktów wokół tego typu mechanizmów raczej się nie mówi. Lamont zatem może wysłuchać, jak jej rozmówcy opowiadają o antagonizmach, natomiast zdaje się nie mieć formuły, która by przewidywała badania samego przebiegu sporów. W wymiarze wartościowania jej metodologia mocno kontrastuje z metodologią „ekonomii konwencji” Luca Boltanskiego i Laurenta Thévenota. Punkt wyjścia – uznanie klasyfikacji i wartościowań za zadanie dla aktorów, nie zaś gotową strukturę – jest wspólny

i wspólnie odróżniający Lamont i ekonomię konwencji od teorii Pierre'a Bourdieu. Boltanski i Thévenot przyglądają się momentom „próby” czy testów, w których wartościowania są ze sobą konfrontowane lub po prostu wchodzą ze sobą w relacje. U Lamont tego aspektu dynamiki wartościowania właściwie nie ma; przynajmniej w ujęciu klasowym, bo pojawia się, gdy Lamont skupia się na samym wartościowaniu (Lamont 2009). Na koniec warto wrócić do wymiaru zróżnicowania społecznego, który razi swoją marginalizacją – różnic genderowych. Choć autorka dwóch biografii o mężczyznach z różnych klas odnosi się do kwestii genderowej, właściwie pozostawia ją jako ewentualne uzupełnienie ustaleń, zadanie na przyszłość. „Markuje” obecność kobiet, ale de facto nie daje im głosu; zupełnie przeciwnie wobec mężczyzn, których godność bądź też wielowymiarowe tożsamości opisuje. W książce o klasie średniej różnicy genderowej autorka poświęca zaledwie dwie strony, odwołując się do 15 wywiadów z kobietami, przeprowadzonymi tylko w USA. Choć przyznaje, że szczególnie w jej optyce – porządków wartościowania oceny – kobiety mogą odbiegać od ocen mężczyzn, raczej zdaje się pomniejszać ewentualne modyfikacje własnych ustaleń, ze względu na ten wymiar zróżnicowania. Jest to zaskakujące, zważywszy, że zwraca uwagę na fakt, że jako kobieta – uczennica Bourdieu – miała w swym pojęciu mniejsze uznanie otoczenia (Lamont 2009).

Siłą socjologii Lamont jest wskazanie zarówno innej metodologii badania zróżnicowania klasowego, jak i aparat teoretyczny, którego używa. Metoda indukcji zróżnicowania klasowego, wyrażającego się w identyfikacjach zbiorowych, pozwala dostrzec symboliczne granice, których używają podmioty do określenia swej pozycji. To praca wartościowania i klasyfikacji siebie względem innych. Granice mają swą „przepuszczalność” (*permeability*), trwałość i widoczność. Dopiero ich konfiguracje zdają się tworzyć granice społeczne. A zatem, na przykład „przepuszczalność” symbolicznych granic kultury, obecna w przenikaniu się stylów życia i stylizacji, w kulturze popularnej oraz wyższej nie musi się wiązać z otwartością kultury, lecz z zatarciem się tego typu granic, a – jak można podążać tropami Lamont – wydatnością i większą trwałością innego typu granic. Jeśli wziąć pod uwagę uwydatnianie identyfikacji narodowych, obraz staje się nieco pełniejszy. Identyfikacje republikańskie robotników we Francji bliższe są obecnie identyfikacjom narodowym, nie zaś uniwersalistycznym wartościom rewolucji francuskiej, co zmienia „przepuszczalność” granic kulturowych: stają się coraz trwalsze i nieprzenikalne dla tych, którym obiecywano „jeszcze krok, by stać się prawdziwymi Francuzami”, parafrazując kontrowersyjnego republikańczyka. Podobnie w Polsce, „wszystkożerność” – choć upowszechniła się – nie implikuje zniknięcia inteligentnej symboliki, która zdaje się skutecznie rościć prawa do hegemonii,

a wobec niej pojawiają się konkurencyjne identyfikacje narodowe, kwestionujące prawomocność wartości określających wspólnotę narodową, tudzież przepuszczalność jej granic. Nie przekłada się to jednak bezpośrednio na konfiguracje kapitałów, choć wydaje się źródłem klasowych konfliktów. I tak solidarność narodowa to być może odpowiedź na rozmyte granice wspólnoty obywatelskiej oraz osłabioną solidarność wewnątrzklasową, organizowaną wokół doświadczenia pracy i odpowiedzialności za innych (Ost 2007; por. Beaud, Pialoux 1999). Wyjaśnienie związku między wspomnianymi granicami współcześnie, w Polsce czy we Francji, z pewnością przekracza zasięg tej analizy, niemniej dzięki spojrzeniu Lamont oraz dalszym badaniom nad podziałami intersekcyjnymi łatwiej myśleć o wielowymiarowości współczesnych podziałów społecznych.

#### LITERATURA PRZYWOŁYWANA

- Beaud, Stéphane, Pialoux, Michel (1999), *Retour sur la condition ouvrière*. Paris: Fayard.
- Beljean, Stefan, Chong, Phillip, Lamont, Michèle (2016), *A Post-Bourdieuian Sociology of Valuation and Evaluation for the Field of Cultural Production*, Routledge International Handbook of the Sociology of Art and Culture, s. 38–48.
- Boltanski, Luc, Chiapello, Eve (2007), *The New Spirit of Capitalism*, Translated by Gregory Elliott. London: Verso.
- Boltanski, Luc, Thévenot, Laurent (2006), *On Justification: Economies of Worth*, Princeton: Princeton University Press.
- Bourdieu, Pierre (2001), *Reguły sztuki. Geneza i struktura pola literackiego*, Kraków: Universitas.
- Bourdieu, Pierre (2005), *Dystynkcja: społeczna krytyka władzy sądowniczej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bourdieu, Pierre (2009), *Rozum Praktyczny: O Teorii Działania*, Seria Cultura. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- DiMaggio, Paul, Mohr, John (1985), *Cultural capital, educational attainment, and marital selection*. „American Journal of Sociology”, 90: 1231–1261.
- DiMaggio, Paul, Useem, Michael (1989), *Cultural democracy in a period of cultural expansion: The social composition of arts audiences in the United States*, w: Arnold W. Foster, Judith R. Blau (eds.), *Art and Society. Readings in the Sociology of the Arts*, Albany, NY: State University of New York, s. 141–176.
- Lamont Michèle (1989), *National Identity and National Boundary Patterns in France and the United States*, „French Historical Studies” 19(2): 349–365.
- Lamont, Michèle (1992), *Money, morals, and manners: The culture of the French and the American upper-middle class*, University of Chicago Press.
- Lamont, Michèle (2000), *The dignity of working men: Morality and the boundaries of race, class, and immigration*, Harvard University Press.
- Lamont, Michèle (2009), *How professors think: Inside the curious world of academic judgment*, Harvard University Press.

- Lamont, Michèle (2012), *How has Bourdieu been good to think with? The case of the United States*, „Sociological Forum” vol. 27, no. 1: 228–237, Blackwell Publishing Ltd.
- Lamont, Michèle, Larreau, Annette (1988), *Cultural capital: Allusions, gaps and glissandos in recent theoretical developments*, „Sociological Theory” 6(2): 153–168.
- Lamont, Michèle, Molnár, Virág (2002), *The study of boundaries in the social sciences*, „Annual Review of Sociology” 28: 167–195.
- Lizardo, Omar (2012, March), *The three phases of Bourdieu’s US Reception: Comment on Lamont*, „Sociological Forum”, Vol. 27, No. 1: 238–244, Blackwell Publishing Ltd.
- Mische, Ann (2012, March), *Bourdieu in contention and deliberation: Response to Lamont and Lizardo*, „Sociological Forum”, vol. 27, no. 1: 245–250, Blackwell Publishing Ltd.
- Ost, David (2007), *Kłęska „Solidarności”: gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA.
- Sallaz, Jeffrey, Zavisca, Jane (2007), *Pierre Bourdieu in American Sociology, 1980–2005*, „Annual Review of Sociology”, 33: 21–41.
- Silva, Elizabeth, Warde, Alan (eds.) (2010), *Cultural Analysis and Bourdieu’s Legacy: Settling accounts and developing alternatives*, London: Routledge.
- Tajfel, H., Turner, John, C. (1985), *The Social Identity Theory of Intergroup Behavior*, w: Worchel, Stephen, Austin, William, G. (eds.), *Psychology of Intergroup Relations*, Chicago: Nelson-Hall, s. 7–24.

Mikołaj Lewicki

#### CLASSES IN POST-NATIONAL SOCIETIES. SOCIOLOGY OF CLASSES ACCORDING TO MICHELE LAMONT

Sociology of classes of Michele Lamont, which was developed in a dialogue with Pierre Bourdieu’s theory of classes, is a separate and original proposal of studies on classes. It is to be based on analyses of group identification articulation that are used by actors for self-defining, but at the same time also imply the process of defining and drawing symbolic boundaries between classes. However, these boundaries tend to differ from the boundaries defined in the analyses of economic resources and the social and demographic diversity. Lamont creates and develops her theory against two major challenges that theories of classes face: international comparisons which would focus on cultural distinctions and avoid methodological nationalism, similarly to Bourdieu’s theory. The second challenge would be the forms of social diversity, which are not likely to occur in class analyses, such as racial or gender diversity, and seem to be essential to understand contemporary diversity of societies.

**Słowa kluczowe:** teoria klas, granice symboliczne, wartościowanie, uwarunkowania strukturalne, zasoby kulturowe, analiza intersekcyjna.

**Keywords:** class theory, symbolic boundaries, valuation, structural conditioning, cultural resources, Lamont, intersectional analysis.